

Zaangażowanie: przyczyna i skutek

Wykład Pathwork No. 196 | 17 grudnia 1971

Kochani, przybywam do was z życzeniami miłości, pokoju i wszelkich błogosławieństw. Jak dotąd podążanie ścieżką rozwoju, ciężka praca, odwaga, szczerłość i pokora przyniosły wam poczucie szczęścia i spełnienia, proporcjonalnie do zaangażowania, jakie włożyliście w tę pracę. Chociaż w głębi duszy zawsze w to wąpiliście, obecnie wielu z was doświadcza, jak wasze problemy rozwiązują się. Łatwiej wam teraz tworzyć relacje oparte na bliskości i autentyczności, co szczególnie widać w ujęciu całej grupy. Aby tak się stało, potrzeba było wielu lat pracy.

Jeśli są takie obszary życia, w których zauważasz brak spokoju, poczucia spełnienia, lekkości, nadziei, bliskich relacji opartych na zaufaniu i intymności, przyjmij je za wskaźnik braku, który jest wewnątrz ciebie. Te wskaźniki są bardzo dokładne! To, jak doświadczasz okoliczności życiowych i swoich wewnętrznych stanów, zależy od tego, w jakim punkcie rozwoju znajdujesz się na swojej ścieżce. Nie ma dokładniejszej miary rozwoju. Porównywanie siebie z innymi jest bezużyteczne. Na ten moment jesteś w odpowiednim dla siebie miejscu. Dokładnie tu, gdzie powinieneś teraz być.

Jeśli zdasz sobie z tego sprawę, odnajdziesz szczęście i nadzieję. Inne osoby, chociaż wydaje się, że znalazły się na identycznym rozdrożu, mogą zostawać w tyle na swojej ścieżce rozwoju. Mogą nie realizować planu, który przybyły urzeczywistnić w tym wcieleniu. W związku z tym będą wdawać się w konflikty – wewnętrzne i/lub z innymi ludźmi. Jedyną rzeczywistą i rzetelną miarą postępu w realizacji twojego planu życiowego jest twoje samopoczucie – względem samego siebie, swojego życia i innych ludzi.

Zacniemy dzisiejszy wykład w miejscu, gdzie skończyliśmy poprzednio. Ta kontynuacja pomoże wam zrobić krok dalej na ścieżce – przede wszystkim powinna pomóc w wychodzeniu z negatywnej intencjonalności, która niedawno się ujawniła. Nie ustawajcie w odsłanianiu swojej negatywnej intencjonalności, przyznając się do niej w szczerzy i otwarty sposób. Jednak wielu z was idzie już tą drogą wystarczająco długo i jesteście teraz gotowi, by zamienić ten negatywizm na pozytywną intencjonalność. Aby to zrobić, należy dogłębnie zrozumieć pojęcia zaangażowania oraz przyczyny i skutku. Chociaż na pierwszy rzut oka trudno dostrzec związek między nimi oraz między nimi a negatywną intencjonalnością, w rzeczywistości jest on bardzo silny.

Pomówmy o zaangażowaniu. Co tak naprawdę znaczy? Bardzo często używa się tego słowa bez dogłębnego zrozumienia jego prawdziwego znaczenia. Zaangażowanie oznacza przede wszystkim uwagę skierowaną w jednym punkcie; włożenie całej swojej istoty, całego serca w przedmiot zaangażowania. Jakikolwiek by on nie był. Kiedy w pełni oddajesz się temu, co robisz, skupiasz się na wszystkich aspektach przedmiotu swojego zaangażowania. Zaangażowanie wydarza się wtedy, gdy wkładasz w coś całą swoją energię, poświęcasz temu stuprocentową uwagę. Kiedy angażujesz swoje myślenie, intuicję, zdolność medytacji. Innymi słowy, pełne zaangażowanie to korzystanie ze swojej fizycznej energii, zdolności umysłowych, swoich uczuć oraz woli, aby pobudzić dotychczas uspioną duchową moc i nadać przedsięwzięciu konstruktywny bieg. Wymaga to holistycznego podejścia, które możliwe jest

wyłącznie wtedy, kiedy wola nie jest przełamana przez negatywne tendencje. Aby w pełni się zaangażować, o negatywnej intencjonalności nie może być mowy.

Zaangażowanie dotyczy każdej możliwej sprawy. Twoja ewolucja na ścieżce duchowego rozwoju to twoje najważniejsze życiowe zadanie, ale zaangażowanie nie dotyczy wyłącznie wielkich i znaczących przedsięwzięć. Zaangażowanie ważne jest również w przypadku drobnych, codziennych spraw. Dzięki zaangażowaniu zadania do wykonania stają się przyjemne, wolne od konfliktów i satysfakcjonujące. Tam, gdzie pojawia się skoncentrowana w jednym kierunku uwaga, tam pojawia się głębia, sens, sukces i poczucie błogostanu.

Kiedy dajesz z siebie ni mniej, ni więcej wszystko, możesz mieć pewność, że przedsięwzięcie będzie naznaczone poczuciem spełnienia i satysfakcji. Jednak takie podejście zdarza się relatywnie rzadko. Zazwyczaj ludzie dają z siebie jedynie połowę, a potem są zdziwieni, zirytowani i rozczarowani, kiedy rezultaty również okazują się połowiczne.

Tutaj pojawia się kwestia przyczyny i skutku. Kiedy skutek nie jest widziany w połączeniu z przyczyną: w tym wypadku z połowicznym zaangażowaniem, następuje rozszczępienie świadomości, niosące za sobą łańcuch negatywnych reakcji. Twoje pomieszenie na początku rodzi poczucie bezradności i krzywdy. Kiedy nie uświadamiasz sobie, że tylko część ciebie jest oddana zaangażowaniu, podczas gdy druga część mówi: nie, nie dostrzegasz, że przez to pojawia się niechciany rezultat i wtedy oczywiście czujesz rozgoryczenie. Zaczynasz postrzegać świat jako przypadkowe miejsce, bezrozumną płataninę chaosu. W konsekwencji rodzi się w tobie strach, stajesz się defensywny, nieufny, zachłanny, przepełniony niepokojem oraz bezwzględnością. Zamiast zmieniać wewnętrzną siłę przeciwdziałającą zaangażowaniu, swoją energię wkładasz w spychanie na bok innych osób albo wycofujesz się w pasywność i poczucie porażki.

Jeśli nie dostrzegasz związku między przyczyną a skutkiem, to jest: między brakiem zaangażowania a frustracją, stale będziesz na tropie błędnych rozwiązań. Musisz wiedzieć, że tam, gdzie występuje brak zaangażowania, tam można się spodziewać działania negatywnej intencjonalności.

Przyjaciele, ostatnio większość z was zaczęła badać obszar swojej negatywnej intencjonalności. Jej głos wyraźnie mówi: „Nie chcę dać tego, co najlepsze, ze swych uczuć, starań, swojej uwagi, uczciwości i innych rzeczy. Działam, bo tego się ode mnie oczekuje, albo gdy chcę osiągnąć rezultaty bez płacenia za nie całej ceny, albo działam powodowany ukrytym motywem.” Nie muszę podkreślać, jak ważna jest świadomość istnienia tej negatywnej intencjonalności i zdolność przyznania się do niej. Bez tego pogłębione zrozumienie kluczowych związków jest niemożliwe. Jednak sama świadomość nie wystarczy, jeżeli występuje brak zrozumienia związku między przyczyną a skutkiem. Można nie zdawać sobie z niego sprawy, jednocześnie będąc świadomym istnienia negatywnej intencjonalności.

Wielu z was, podążających tą ścieżką, zaczęło przyznawać się do istnienia negatywnych intencji, świadomego wstrzymywania i złośliwego nastawienia, przynajmniej do pewnego stopnia. Część z was uznała w całości istnienie swojej negatywnej intencjonalności. Jednak dotychczas niewielu z was zdało sobie sprawę, że te aspekty życia, które sprawiają wam cierpienie i nad którymi ubolewacie, są to bezpośrednie skutki, których przyczyna tkwi w waszej negatywnej intencjonalności. Swoje cierpienie nadal przypisujecie złym uczynom innych ludzi, przypadkowi, złemu losowi albo nawet jakiemuś enigmatycznemu „problemowi” wewnątrz was samych, którego jeszcze nie udało się wam uchwycić.

To jest kluczowy moment. Zachęcam, żeby każdy z was sprawdził, co jest największym źródłem nieszczęścia w jego życiu. Co jest twoim głównym źródłem cierpienia? Czy problem jest jawny, taki jak niespełnienie w relacji albo brak odpowiedniego partnera? Zapytaj siebie, jaka jest twoja intencjonalność w tej kwestii. Kiedy stwierdzisz, że faktycznie jest w tobie głos, który mówi: „Nie, nie chcę oddać tego, co mam najlepsze w imię miłości, relacji, dla płci przeciwnej”, wtedy odnajdziesz wytłumaczenie dla swojego cierpienia, znajdując związek między przyczyną i skutkiem.

Jeśli nie masz finansowego zabezpieczenia, poszukaj wewnątrz siebie negatywnej intencji, która mówi: „Nie chcę być w stanie zadbać o siebie, bo to by zwolniło z odpowiedzialności moich rodziców. Albo pojawią się wobec mnie oczekiwania, żeby oddać coś, czego nie chciałbym oddawać”. Musisz zrozumieć sposób, w jaki twoja negatywna intencja wpływa na otrzymywane rezultaty. Negatywna intencja potrafi być bardzo subtelna, niewidoczna, być może skrywana pod pełnym napięciem dążeniem do spełnienia. Nadaktywność może być pułapką – możesz uważać, że powinna wystarczyć do osiągnięcia pozytywnego rezultatu, podczas gdy nadal nie dostrzegasz siły stojącej za ukrytą negatywną przyczyną. Samo dostrzeżenie negatywnej intencji to za mało, jeśli nie uznasz jej znaczenia. Jeśli nie jesteś jej świadomy, każdy moment jest dobry, aby zacząć eksplorować wewnętrzne obszary swojego umysłu, gdzie może mieścić się wskazówka dotycząca niekorzystnego rezultatu.

Czy jest w tobie lęk? Niepewność? Poczucie, że jesteś nie dość dobry? Czy czujesz niewyjaśniony niepokój i napięcie? Czy nęka cię poczucie winy, którego nie potrafisz wyjaśnić i które próbujesz ze sobą przegadać, ponieważ ta wina wydaje ci się (i na pewnym poziomie taka jest) zupełnie nieuzasadniona? Czy ubolewasz nad swoją słabością, brakiem pewności siebie? Przyjaciele, wszystkie te uczucia rodzą się na skutek umyślnej negatywnej intencjonalności, która musi zostać w pełni ujawniona. Na przykład, jeżeli skrywasz złość, upór, bunt, złą wolę, nienawiść, dumę – wszystkie te cechy doprowadzają do poczucia winy. To poczucie winy może znaleźć ujście w sztucznym, nieuzasadnionym poczuciu winy, mówiłam o tym wiele lat temu. Poczucie winy prowadzi również do autodestrukcyjnych działań, do słabości, niepokoju, braku asertywności i wszystkich tych cech, z których pragniesz się wyzwolić. Uwolnisz się od nich naprawdę tylko wtedy, kiedy zrozumiesz związek między nimi a ich przyczyną, negatywną intencją, która następnie musi zostać odrzucona.

Nie zdając sobie sprawy z tego związku, będziesz się postrzegać jako prześladowaną ofiarę. Im więcej w tobie niechęci, aby przyznać się do swoich negatywnych intencji, tym bardziej będziesz umacniać się na tej pozycji. Będziesz żyć w nadziei, że twoja rozżalona, obwiniająca, rozczulająca się nad sobą część ja i poczucie bezradności „przekonają” życie, innych oraz los do obdarzenia cię upragnionym rezultatem, który tak naprawdę jest możliwy tylko za sprawą pozytywnej intencjonalności.

Problem polega na tym, że pozytywna intencjonalność wymaga zaangażowania: całkowitego, jednoznacznego zaangażowania. Jeśli nie chcesz dać z siebie wszystkiego, pożądane efekty będziesz chciał osiągnąć przy pomocy pokrętnych środków. To oczywiście umacnia poczucie winy, które z kolei wzmacnia lęk przed szczerym spotkaniem z prawdą o sobie. W ten sposób coraz bardziej umacniasz się w przekonaniu, że czynniki zewnętrzne – albo nieszkodliwe, bo niepoznane czynniki wewnętrzne – są odpowiedzialne za twoje niespełnienie. W ten sposób zakłęty krąg się zamyka.

Niektórzy z was miewają przebliski negatywnej intencjonalności – to jest postęp. Zdarza wam się jednak o nich przedwcześnie zapominać. Lekceważycie ich znaczenie i nie udaje się wam dostrzec niezbędnych powiązań. Potem wracacie znowu na swoją utartą ścieżkę.

Tak jak mówiłam, niektórzy z was przyznają się do pragnienia, by trwać przy swoich destrukcyjnych postawach; by na przykład trzymać się swojej nienawiści, pragnienia zemsty, mściwości. Jednak jeszcze nie jesteście w stanie zobaczyć, że ta intencja ma wyraźne konsekwencje i przejawia się w stanie waszego umysłu, waszego nastawienia do siebie samych oraz sprawia, że inni nie traktują was tak, jakbyście sobie tego życzyli. Niezależnie od tego jak skrzętnie ukryte są twoje negatywne intencje, niezależnie od tego jak mocno zdajesz się wyrażać pozytywne nastawienie (które również jest obecne), negatywna intencja wpływa na twoje działania i zachowanie w stosunku do innych dużo bardziej niż zdajesz sobie z tego sprawę. Twoja negatywna intencja oddziałuje na esencję ich duszy, a więc i nieświadomą percepcję.

Zazwyczaj ludzie nie są świadomi oddziaływania negatywnej intencji, co powoduje, że w trakcie interakcji zachodzi kontakt na świadomym oraz nieświadomym poziomie. To właśnie ten kontakt sprawia, że występują rozdziewki i nieporozumienia, często niewytłumaczalne dla uczestników interakcji. Pojawia się dezorientacja, obwinianie siebie i odrętwienie emocjonalne, które z kolei wywołują w drugiej osobie jej dotąd niezbadaną negatywną intencjonalność. Negatywna interakcja toczy się dalej. Błogosławieństwo, jakim jest duchowa dojrzałość, polega m.in. na umiejętności rozpoznawania nieświadomego odbioru negatywnej intencjonalności. Osoby dojrzałe duchowo potrafią sobie radzić z tą sytuacją, dzięki czemu udaje im się unikać pomieszania, które inaczej nieuchronnie się pojawia.

Kiedy naprawdę uda ci się dostrzec zachodzący w twoim życiu związek między przyczyną a skutkiem, zyskasz nie tylko motywację, aby odrzucić negatywne postawy i intencje na rzecz pozytywnych, ale i osiągniesz emocjonalną i duchową dojrzałość. Dojrzałość to w dużej mierze zdolność dostrzegania związku między przyczyną a skutkiem. Umiejętność ta wskazuje również na stopień świadomości, który osiągnąłeś w swoim rozwoju.

Weźmy na przykład niemowlę. Kiedy niemowlę doświadcza bólu fizycznego, nie potrafi połączyć przyczyny ze skutkiem, ponieważ brakuje mu zdolności poznawczych. Podmiot odpowiedzialny za ból jest zupełnie wymazany z dziecięcej świadomości. Niemowlę jedynie doświadcza skutku – czyli bólu.

Kiedy dziecko urośnie, potrafi dostrzec związek między przyczyną a skutkiem, gdy są one ze sobą ściśle powiązane. Na przykład kiedy dziecko zbliży się do ognia i się sparzy. Zrozumie wtedy, że ogień był przyczyną, a poparzenie skutkiem. Nauczy się lekcji życia: jeśli nie chce doświadczać bólu poparzenia, musi unikać dotykania ognia. W tej sytuacji przyczyna i skutek są ze sobą blisko powiązane. Przy pomocy tej lekcji dziecko osiąga pierwszy stopień dojrzałości na ludzkiej ścieżce rozwoju.

Takie małe dziecko nie jest jeszcze w stanie dostrzec związku między przyczyną a skutkiem, kiedy są one od siebie oddalone. Starsze dziecko natomiast potrafi uchwycić związek między bólem brzucha a przejedzeniem się parę godzin wcześniej. U starszych dzieci pojawia się zrozumienie niebezpośredniego związku między przyczyną a skutkiem, co świadczy o osiągnięciu następnego stopnia dojrzałości.

Im jesteśmy starsi (albo: dojrzalsi), tym łatwiej dostrzegamy powiązania między skutkiem a przyczyną, nawet kiedy są one mniej oczywiste, słabo widoczne i wymagają spojrzenia z szerszej perspektywy.

Osobom emocjonalnie i duchowo niedojrzałym brakuje świadomości, aby realistycznie spojrzeć na związki między przyczyną a skutkiem. Takie osoby nie potrafią, czy raczej: niechętnie postrzegają swoje doświadczenia oraz stany umysłu jako bezpośrednie rezultaty pewnych przyczyn. Nie widzą związku między swoimi działaniami a skutkami oraz między swoim wewnętrznym, ukrytym, niejasnym nastawieniem a nieuchronnymi rezultatami. Mogą poszukiwać odpowiedzi w wielu miejscach – również wewnątrz siebie samych. Jednak dopóki nie będą w stanie dostrzec związku między przyczyną a skutkiem, dopóty będą krążyć w kółko, zamiast ruchem spiralnym – którym przebiega ścieżka rozwoju.

Świadomość ludzka na ogół nie potrafi dostrzec związku przyczynowo-skutkowego między jednym wcieleniem a drugim. Dopiero dojrzała duchowo osoba, podążająca ścieżką rozwoju taką jak nasza, jest w stanie przeczuć a potem także uzyskać dostęp do wewnętrznej wiedzy o istotnych związkach między przyczynami z poprzednich wcieleń a skutkami w obecnym życiu. Te objawienia, czyli wewnętrzna wiedza, wyjaśniająca głębokie znaczenie kluczowych momentów życia, przychodzi wraz z rozwojem. Jest to zupełnie coś innego niż informacje o poprzednich wcieleniach uzyskane od osoby jasnowidzącej. Wewnętrzna wiedza przychodzi naturalnie.

Zdolność osób jasnowidzących do widzenia przyszłości polega na dostrzeganiu przyczyn zakorzenionych w duszy, których nieuchronne skutki muszą się zmaterializować. Ten proces jest bardzo często błędnie rozumiany. Uważa się, że w grę wchodzi nadprzyrodzone, tajemnicze siły. Z tego mylnego przekonania zrodziło się wiele błędnych filozofii. Jedną z nich jest idea o z góry ustalonym przeznaczeniu.

Proces dojrzewania, stopniowo powiększająca się zdolność łączenia przyczyny i skutku oraz związany z nimi proces poszerzania świadomości przynosi ze sobą tyle lekkości i spokoju! Być może początkowo – kiedy zobaczysz, jak tworzysz to, czego nie chcesz; kiedy zrozumiesz, że musisz porzucić to, czego tak kurczowo się trzymasz, żeby wprowadzić zmianę do swojego życia – spotkasz się z dużym dyskomfortem. Jednak kiedy dostrzeżesz i zaakceptujesz piękno tych praw, otworzy się przed tobą bezmiar poczucia bezpieczeństwa i wolności! Zobaczysz, w jak bezpiecznym, kochającym wszechświecie przyszło nam żyć.

Należy również otworzyć się wewnętrznym na istnienie związków przyczynowo – skutkowych między tym życiem a przeszłymi wcieleniami. To, gdzie się urodziłeś, jako kto, jak wygląda twoja twarz i ciało, jakie masz predyspozycje – dotychczas postrzegałeś te rzeczy jako zrządzenie losu, nad którym nie ma żadnej kontroli. Tymczasem w miarę rozwoju duchowego pojawia się przecucie, że wszystkie te cechy również mają swoją przyczynę, są wyborem – czasem mądrym, a czasem autodestrukcyjnym. Ta sama zasada przyczyny i skutku pracuje na to, co nazywamy zazwyczaj losem i na to, co wydarza się w twoim życiu właśnie teraz, w tej inkarnacji. Wewnątrz siebie masz zarówno pozytywną jak i negatywną intencjonalność. Dlaczego ta zasada miałaby się zmieniać, kiedy istota zmienia swój „pojazd”? Ta zasada jest doskonała, nie ma od niej wyjątku, nic nie staje jej na przeszkodzie, nie ulega zmianie.

Podsumowując: im łatwiej znaleźć ci związek między przyczyną a skutkiem, tym większa jest twoja dojrzałość. Twoja świadomość rośnie, zaczynasz pielęgnować pozytywne nastawienie i intencje i proporcjonalnie zwiększa się twoje poczucie spokoju i spełnienia. Wraz z rozkwitem twojej świadomości manifestuje się uniwersalna, zawsze dostępna obfitość. Brak poczucia

wewnętrznego spokoju i spełnienia zawsze połączone są z brakiem świadomości na temat związku przyczyny i skutku z negatywną intencjonalnością.

Zarówno nasza ścieżka, jak i inne podobne drogi rozwoju, mają określone etapy. Na początku zmagasz się z głęboką eksploracją swoich wewnętrznych poziomów, na których znajdują się błędne przekonania, negatywna intencjonalność, dawny ból. Musisz przyjrzeć się każdemu z tych aspektów, w sposób dla ciebie odpowiedni. Ścieżka wewnętrznego rozwoju to podążanie do przodu i do tyłu. Oczywiście jest wnas więcej aspektów, którym należy się przyjrzeć, ale początkowy proces oczyszczania zakłada zmierzenie się właśnie z tymi trzema. Trzeba, aby zaszła wymiana błędnych, ukrytych wewnątrz przekonań na prawdę, żeby negatywna intencjonalność ustąpiła miejsca pozytywnej intencjonalności i żeby jednostka przestała bronić się przed bólem – wtedy dokona się ważny krok we wstępnym procesie oczyszczania.

Negatywna intencjonalność jest rodzajem mechanizmu obronnego przed bólem. Nieprawdziwe przekonania są rezultatem ich obu. Tak więc istnieje naturalna więź między tymi trzema aspektami. Dojrzałość to również umiejętności doświadczania tego, co się stworzyło, bez walczenia z tym. Dojrzała dusza z lekkością otwiera się na swoje naturalne odczucia i całkowicie się nimi delektuje. Tylko w ten sposób przestanie istnieć zło. Wszystkie mechanizmy obronne wspierają zło. Widać to w oczywisty sposób w negatywności, która prowadzi do powstawania błędnych przekonań.

W procesie ewolucji duchowej na każdego czeka zadanie wyeliminowania zła. Należy na powrót przetransformować je do pierwotnego stanu czystej energii i kochającej, prawdziwej świadomości. Aby osiągnąć ten etap oczyszczenia potrzeba wielu wcieleń.

Zło tworzy ból, a strach i obrona przed bólem zwiększają i pogarszają ból oraz prowadzą do nagromadzenia zła. Obrona jest iluzją – przekonasz się o tym, jeśli całkowicie otworzysz się na doświadczanie bólu. Uwaga, nie chodzi mi tu o fałszywy ból. Taki ból sam w sobie jest obroną i jak wszyscy wiecie, jest to ból nie do zniesienia, pokrętny, gorzki. Fałszywy ból wynika z forsującej tendencji, która mówi: „Życie, nie rób mi tego”. W tym bólu brakuje dojrzałej zgody na to, co jest. Doświadczając realnego bólu, puszczasz kontrolę, rezygnujesz z manipulacji, prób ukrycia się – pozwalasz, by ból po prostu był. Dotykasz czystego stanu istnienia – z jego spokojem i błogością. Część z was zna już ten stan, stopniowo wszyscy będziecie doświadczać go coraz częściej, aż do momentu, gdy uwolnicie się od wszystkich obron i przyjmiecie pozytywną intencję, aby wyrażać to, co najlepsze w życiu.

Fałszywy ból, wynikający z obrony, obarczony jest goryczą, użalaniem się nad sobą i resentymentem. Dlatego zakłóca spokój. Realny ból jest pełen spokoju, ponieważ wymaga od ciebie przyjęcia pełnej odpowiedzialności, bez popadania w manipulację względem siebie. Ani nie mówisz: „O, ja biedny, co mnie spotyka”, ani: „Jestem beznadziejny i tak zły, że nigdy się nie odkupię.” Oba te nastawienia są nieprawdziwe – i dlatego przyczyniają się do trwania zła.

Prawdziwy ból, który nie jest obroną, otwiera drzwi, przynosi światło i ujawnia wewnętrzną istotę, z jej siłą, kreatywnością i głębią odczuwania i mądrości. Kiedy dusza nauczy się otwierać na to, co przynosi życie, nawet jeśli czasem napotka ból, nie będzie już potrzebować negatywnej intencjonalności. Kiedy rozpuścisz dawne cierpienie, jeśli życie przyniesie ci nowy ból, będziesz go czuć takim, jakim jest – bez zaprzeczania czy wyolbrzymiania, bez tworzenia sztucznych interpretacji tego zdarzenia. W takich warunkach nie może istnieć żadne fałszywe przekonanie, negatywna intencjonalność, zło ani cierpienie. Ten stan przynosi koniec lęku: koniec lęku przed śmiercią, lęku przed życiem, lęku przed byciem, czuciem czy

doświadczeniem ogromu uniwersalnej miłości, który jest, co może się wydawać dziwne, największym z ludzkich lęków.

Na drugim etapie swojej ewolucji dusza zaznajamia się z uniwersalnym błogostanem. Na tyle, na ile istnieje zło – błędne przekonania, obrony, negatywna intencjonalność, niezgoda na odczuwanie stworzonego przez siebie bólu – na tyle nie do zniesienia jest błogość. Jednak nawet kiedy dusza uwolni się od zła, nadal będzie potrzebowała wzmocnienia, aby unieść potężną moc ducha. Jego błoga, czysta energia ma taką moc, że tylko najbardziej oczyszczeni i silni mogą żyć w komforcie z nią. Tę prawdę możesz rozpoznać do pewnego stopnia również w swoim ludzkim rozwoju. Każdy z was miał takie doświadczenie, że nie mógł znieść błogości, przyjemności, ekstazy, szczęścia. Wygodniej wam jest w szarej strefie. Potęga uniwersalnego ducha jest niekompatybilna z powolną energią zła, obrony, niedopuszczonego bólu.

Jesteście obecnie na takim etapie rozwoju, że waszą pierwszą reakcją na napływ duchowej siły podczas naszych spotkań jest płacz. Znajdujecie się w uścisku silnego uczucia i pierwsze, co ono w was wywołuje, są łzy. To uczucie budzi w was przeszły, stłumiony smutek, tęsknotę, ból. Jednak kiedy ich doświadczacie, równocześnie czujecie wyzwolenie, duchowe nakarmienie, radość, uniesienie i miłość, które się pojawiają. W przeszłości były to dla was tylko słowa. Te słowa teraz stały się waszą rzeczywistością, dzięki waszej otwartości w pokazywaniu się ze swoją prawdą innym. To wzmacnia miłosne połączenie i waszą umiejętność, aby utrzymać siłę błogosławieństwa i otrzymaną moc. Tak więc pierwsza odpowiedź na tę siłę w postaci płaczu jest dosyć logiczna. Później zmanifestuje się w was nowa radość. Przeczucie tej nowej radości już tu jest, już teraz czujecie zmianę w sobie. To właśnie łzy otworzyły drogę tej radości.

Niektórzy z was nadal pozostają w uścisku mechanizmów obronnych i na razie nie dopuszczają do siebie tej siły. W ten sposób chcecie stać się mocni i „bezpieczni”. Tak naprawdę tylko nieustanne otwieranie się na moc ducha i szczere ujawnianie tymczasowej prawdy o złu w was samych sprawi, że staniecie się wystarczająco silni, by odpuścić, czuć i być autentycznym. W żadnym wypadku nie brnijcie w mechanizmy oceniania i wątpienia, by usprawiedliwiać trwanie w swoim zatwardziałym oporze. To jest wasza największa obrona przeciwko temu, czym i kim naprawdę jesteście. I co to za szaleństwo! Wyłączacie siebie z życia i potem na to narzekacie.

Kochani, moja rada jest taka: nie ustawajcie w drodze naprzód ku samo eksploracji. Kontynuujcie przyznawanie się do swoich negatywnych intencji, swojej mściwości, umyślnego powstrzymywania. Zapytaj siebie, gdzie chciałbyś zobaczyć zmianę. Połącz te dwa aspekty: powstrzymywanie i niespełnienie. Nada ci to nowy impet i motywację do przeżycia starych, jeszcze nie dość objętych uczuć – bólu, tęsknoty, smutku, lęku. Kiedy będziesz całkowicie oddany obietnicy uczucia tego, co jest w tobie, staniesz się wolny i naprawdę żywy. Kiedy odpuścisz mechanizmy obronne, pokonasz granicę między fałszywym bólem, pełnym narzekania i zgorzknienia, i dojdiesz do realnego bólu, który jest łagodny, miękki i radosny. Tak jest: radosny. Prawdziwy ból niesie ze sobą załączek prawdziwego życia. To nasiono niedługo wykiełkuje w twojej świadomości i wyrośnie, kiedy zrobisz pierwszy krok i obiecasz sobie obstawać przy swoich uczuciach i doświadczać życia bez wycofywania się. Jak radosne może być twoje życie – jeśli tylko odpuścisz sobie upór. Jak ciepłe i bogate mogą być twoje więzi z innymi, twoje pozytywne relacje.

Drodzy przyjaciele, bycie częścią większego planu niesie za sobą wielką odpowiedzialność, to jest prawda dotycząca każdego z was. Ta odpowiedzialność nigdy nie jest ciężarem, przeciwnie, to wielki zaszczyt dla każdej ludzkiej istoty. Nic nie uczyni cię bardziej

szczęśliwym, spełnionym i wolnym. Jeśli odpowiedzialność kojarzy ci się z niechcianym obciążeniem, ograniczeniem, to znak, że jesteś niedojrzały. W miarę rozwoju coraz wyraźniej widzisz, jak wolność i odpowiedzialność są ze sobą nierozłącznie powiązane. Jeśli nie czujesz się odpowiedzialny, nigdy nie zaznasz wolności.

Nieszczęście, które stwarzasz swoją negatywną intencjonalnością, jest nie tylko twoje, ale jest również tym, czym promieniujesz i obdarzasz innych. Niezależnie od tego, czy sobie to uświadamiasz, czy nie, musi to wywoływać w tobie słuszne poczucie winy. Negatywność, powstrzymywanie nie tylko sprawiają, że nie ma w tobie miłości, ale i pozbawiają czegoś innych i sprawiają, że ich ranisz.

Nie musi się to odbywać na poziomie działań, ale – jak już mówiłam – na poziomie niewidocznych interakcji jest to tak samo namacalne, albo nawet bardziej, jeśli druga osoba nie jest połączona ze swoją intuicją i nie jest wystarczająco świadoma, by zrozumieć, co się dzieje.

Fizyczny poziom działania jest tylko rezultatem, którego przyczyną jest rzeczywistość wewnętrzna. Pozornie dobre działanie często przynosi katastrofalne rezultaty ze względu na stojącą za nim ukrytą negatywność. Z drugiej strony na pierwszy rzut oka złe wydarzenie może okazać się błogosławieństwem, kiedy stojący za nim motyw i wewnętrzna postawa są pozytywne i zgodne z prawdą. Niezamanifestowane poziomy są o wiele bardziej autentyczne i wyraziste niż te, których manifestacja jest widoczna. W związku z tym twoja negatywna intencjonalność, nawet jeśli nie wygląda na umyślne działanie, niesie za sobą poważne konsekwencje krzywdzące i pozbawiające czegoś nie tylko ciebie, ale i innych.

Ci, którzy w wystarczającym stopniu wolni są od mechanizmów obronnych, doświadczą zranienia w czysty, świadomy sposób, w związku z czym pozostaną nietknięci. Doświadczą chwilowego zranienia, które nie odłoży się w puli wypieranego bólu. Jednak dla tych, którzy wciąż muszą walczyć ze swoimi maskami i obronami, ze swoją własną negatywną intencjonalnością, będzie to doświadczenie gorzkiego bólu, nowego odrzucenia, nawet jeśli nie będą świadomi własnej reakcji. Będą mieli wybór, czy ten ból uczynić świadomym i wejść na ścieżkę rozwoju, czy umocnić swoje mechanizmy obronne, wybrać usprawiedliwianie i wzmacnianie starej defensywności i negatywnych schematów.

Przyjaciele, mówię to wszystko dlatego, że wasza odpowiedzialność i wpływ rośnie wraz z dobrą pracą, jaką wykonujecie. Im bardziej wzrastacie, tym większy staje się wpływ pozostającej w was negatywności. To jest kolejne prawo duchowe, o którym porozmawiamy następnym razem.

Postęp grupy jako całości tworzy nową pozytywną energię, wykraczającą poza sumę efektów indywidualnej pracy. Praca ta niesie za sobą widoczne dla was rezultaty, ale jej niewidzialne korzyści przekraczają waszą obecną zdolność pojmowania. Wasze zaangażowanie w to, co robicie, pomoc, jakiej udzielacie sobie nawzajem, są bardzo piękne. Musicie wiedzieć, że w ten sposób wypełniacie swoją duchową powinność. Wiedźcie również, że wzrósł także wasz wpływ na płaszczyźnie niewidzialnej, wasze pozytywne oraz negatywne działania i nastawienia mają teraz większą moc. Niech będzie to dla was pomoc i motywacja!

Zamknę ten wykład, wracając do punktu wyjścia: Całym sercem podejmij zobowiązanie wobec swojej prawdy, do dawania tego, co w tobie najlepsze, do porzucenia negatywnej intencji, mściwego powstrzymywania. Teraz, kiedy dostrzegasz swoją negatywność, zechciej ją porzucić. Zwróć się do Boga w sobie o pomoc w wybieraniu pozytywnych postaw.

Błogosławieństwa są naprawdę niezmierzone. Być może ten i poprzedni wykład pomogą ci postawić kolejny krok na drodze tworzenia nowych pozytywnych zobowiązań. Za każdym razem, gdy znajdziesz ślad wciąż utrzymującej się negatywnej intencjonalności, stwórz odpowiadające jej zobowiązanie pozytywne. W ten sposób wydobędziesz nową duchową energię, która przyniesie ci nieskończoność wszelkich błogosławieństw.

Zostawię was, abyście mogli trochę popracować między sobą. Fantastycznie wam to wychodzi. Zbliża was to do siebie i tworzy czystą i mocną energię. Możecie poczuć to z łatwością. Pomagajcie sobie nawzajem, odsłaniajcie się i dzielcie się akceptacją. Pozwalajcie sobie otwarcie wyrażać nienawiść, aby stać się prawdziwie kochającymi. Owocem tej pracy będą nieskończenie wielkie błogosławieństwa, tak być musi. Kiedy znajdziecie się w kłopotcie, szukajcie drogi do prawdy, a wszystko się ułoży. Bądźcie błogosławieni, moi drodzy. Otacza was miłość wszechświata.